

Dożynki w Stubnie z udziałem władz wojewódzkich

Uroczystości dożynkowe w Stubnie stały się okazją do podsumowania nie tylko tegorocznych zniw w gronie i województwie, lecz również do oceny dorobku przemyskiej wsi w minionym 35-leciu PRL. Do przeszłości należy galicyjska bieda, szeroka droga wkroczyły do gospodarki rolnej postęp i mechanizacja, zdobył należytą pozycję zawodnik rolnika, wieś staje się muirowana, a życie jej mieszkańców dostatnie, w niczym nie ustępujące poziomowi innych warstw społecznych. I są to fakty, z których zdają sobie sprawę wszyscy rolnicy.

Jak znaczny krok uczyniono w produkcji rolnej mieli okazję zobaczyć zwiędzający wystawę rolniczą. Było co oglądać, mogły zadziwić osiągnięcia uzyskiwane w hodowli i produkcji roślinnej. Wielu gospodarzy patrząc na nie miało nad czym się zastanowić i zadać sobie pytanie: jeśli mogą jedni, dlaczego nie stać na to wszystkich, zwłaszcza że państwo czyni wszystko, ażeby stworzyć rolnictwu i rolnikom jak najlepsze warunki do rozwoju?

Radośnie obchodzili stubnianie święto plonów, a wraz z nimi cieszyli się liczni goście, a także przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych województwa z gospodarzem dożynek i sekretarzem KW PZPR ZDZISŁAWEM DREWNIOWSKIM i wojewodą ZDZISŁAWEM CICHOCKIM. Uczestników uroczystości powitał i sekretarz Komitetu Gminnego PZPR Jan Michałow. Główne problemy rolnictwa i gospodarki żywnościowej w województwie przedstawił wojewoda Z. Cichocki.

Dożynki poprzedziła dekoracja odznaczeniami państwowymi i resortowymi zasłużonych rolników i pracowników rolnictwa. Szczególnie wysoko została oceniona praca Adama Okarmusa i Mieczysława Kamińskiego, którym Rada Państwa przyznała Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski.

W korowodzie dożynkowym i występach uczestniczyły zespoły pieśni i tańca oraz kapele z Jarostawia, Sieniawy, Przeworska, Przemysła i Gaci.

(ski)

W LUDZI WSTĄPIŁ NOWY DUCH

— Serce rośnie patrząc na to co się w Stubnie dzieje — stwierdził bez ogródek kierownik wydziału rolnego KW PZPR MARIAN DOMARADZKI.

— Bardzo nam te dożynki pomogły. Przybyło wiele nowych elewacji, ogrodzenia, zrobiono porządki, których by nie wyegzekwował i za pięć lat. Zrobiliśmy drogę, przystanek PKS, rozwaliliśmy wiele ruder. Niemożliwe stało się możliwe. W ludzi wstąpił nowy duch — mówi i sekretarz KG partii JAN MICHAŁOW.

Wpierw konsternacja. Będą odznaczenia. Około setki ludzi z całego województwa. Gdzie ich pomieścić? Nawet sali nie mamy odpowiedniej. Tak zwana świetlica — pech chciał — zawaliła się. Rada w radę postanowili w drodze remontu kapitalnego wyrachować obiekt jak się patrzy. Do roboty przystąpili w drugiej połowie maja. Tempo przybrało zawrotne, na miarę takich fachowców, jak EUGENIUSZ ZWOLINSKI, MICHAŁ WOLANSKI i JAN MYŚZA. W niespełna 4 miesiące od decyzji Klub Rolnika stworzył podwoje. — Najszystszy klub w Przemyskiem

— skomentowali w województwie.

Podczas gdy trzej spece w ekspresowym tempie szykowali klub, WŁADYSŁAW WINIARZ i MICHAŁ KRUCAN układali chodniki. Trochę to szokujący dla przybysza widok, że środkiem chodnika dostojnie kroczy krowy, zda się „święte” na wzór indyjskich. Cóż począć. Krowa ulega swym przyzwyczajeniom. Tędy od lat stado przegania się na pastwisko. Ale naczelnik już postanowił i nie będzie odwołania: przepędź przemień poza centrum wsi, żeby było czysto!

Na stadionie w tym czasie JAN KIEREPKA wznosił trybuny. Ich biel pięknie współgra z zieloną murawą. Takich trybun mieszczących około 600 kibiców nie znajdziesz w okolicy, wśród gmin oczywiście. Stadion otrzymał również oświetlenie, imprezy sportowe czy inne uroczystości gminne odbywać się mogą zatem także o z... roku.

Gdy się wjeżdża na teren gminy od strony Medyki wita przybysza słup graniczny, prosty i pomysłowy zarazem — przypomina bowiem kontury stubniańskich włości. Miło też popatrzeć na wykoszone porządnie rowy. Ta dbałość o estetykę otoczenia, drogi o dobrej nawierzchni, nowe przystanki PKS — to efekt społecznego zaangażowania mieszkańców.

W ciągu ośmiu miesięcy br. wypracowali oni — wliczając również Czyn Obywatelski — ponad 8 mln zł, jak na 4 tysiące ludności, to dużo! W samym Stubnie w ferworze

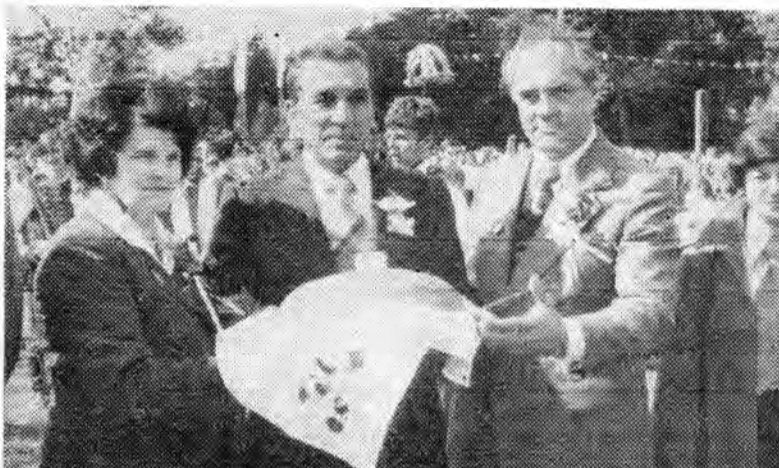
Z Y C I E P R Z E M Y S K I E

NR 38 (620)

ROK XIII

19 WRZEŚNIA 1979 r.

CENA 2 ZŁ



Zdzisław Drewniowski w towarzystwie starostów dożynek Anieli Kasieczko i Jerzego Janickiego w chwili po tradycyjnym wręczeniu mu bochenka chleba z tegorocznego zboża. Dziękując rolnikom za ich trud i sekretarz KW przypominał początki partii i rządu podejmowane na rzecz rozwoju rolnictwa oraz poprawy warunków bytowych i socjalnych rolników. Zrobiliśmy wiele — powiedział — ażeby uczynić pracę rolnika lepszą, a jednocześnie nie mniej, by nasza ziemia dawała lepsze plony.



Dożynkowe wieńcie.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

porządków rozebrano 30 ruder. Przybyło ponad 4 tys. mb. nowych ogrodzeń, około 250 m asfaltu wiodącego do eleganckiego przystanku PKS, ułożono 3 tys. m kw. chodnika i na odcinku 800 m zrobiono kanalizację. Nie uruchomiono wprawdzie jeszcze wodociągów, ale do końca tego roku woda powinna popłynąć z kranów, chyba żeby radymniańskie PBRol. znów nie dotrzymało słowa...

Za przystankiem rozległy plac. W przyszłości stanie tu dom handlowy „Anatol”. — Na potrzeby gminy w sam raz — twierdzi naczelnik ZBIGNIEW SZOZDA. Myśli teraz jak przygotować się do realizacji, w czynie społecznym oczywiście. Wpierw jednak musi nieco odetchnąć. Weźmie ze dwa tygodnie urlopu, a potem... mierz siły na zamiary. Nie tylko bowiem ten pawilon handlowy ma na uwadze, lecz także dwa 18-rodzinne bloki. Tu już pójdzie normalna inwestycja, bo mieszkaniówka ma zielone światło...

Pracowali nie tylko dorośli, dzielnie dotrzymywała im kroku młodzież, co jest ewenementem chyba na skalę wojewódzką, bo nigdzie z tak szczerą sympatią i uznaniem nie wyrażano się o członkach ZSMP jak w Stubnie. Ich dziełem było m. in. przystrojenie 60 dekoracyjnych wieńców dożynkowych, jakie upolity członkinie KGW. Świadectwem zaangażowania młodych jest propozycja przechodni ZG ZSMP zdobyły przez kalinowian z przysiółka Zagreble we współzawodnictwie — jak by nie było ogólnopolskim! — o miano produkującego koła. Duchowym przewodnikiem tamtejszej młodzieży jest oddany przyjaciel i wychowawca nastolatków JANUSZ MICHNIOWSKI, który cieszy się niespotykanym autorytetem.

UMACNIANIE POZYCJI

Opinia o gminie zależy nie tylko od jej wyglądu, estetyki obejść gospodarskich i miejsc

użyteczności publicznej. Kształtują ją przede wszystkim wyniki osiągane w produkcji rolnej. Wspomniane uprzednio stada krów i mnogość pastwisk zdają się określać ten teren jako mlekiem płynący. Biała rzeka przybiega z roku na rok: w 1978 r. skupiono ponad 2 mln litrów, plon tegoroczny opiewa na 2,5 mln litrów i zrealizowany został na półroczu w 56 proc.

Jednak zdaniem kierowniczki gminnej służby rolnej inż. MARII KLATKIEWICZ nie bydo stanowi główny atut, lecz trzoda chlewna. Z 16 gospodarstw specjalistycznych — dziewięć wybrało tuż trzody, tylko 4 ukierunkowały się na produkcję mleka, zaś 3 zajmują się chowem owiec. Siedemnastą kartę wydało zespołowi drobiarskiemu ROMANA NOWIŃSKIEGO. Zespół na razie jeden jedyny, ale za to jaki — zawsze na półroczu gmina wywiązuje się z planu skupu jaj; 16 tys. sztuk niosek to niebagatelka!

Wspólnie z Wojewódzkim Ośrodkiem Postępu Rolniczego opracowano siedem kolejnych planów przekształceń gospodarstw rokujących nadzieje szybszego dojścia do produkcji docelowej niż w ustawowym terminie 5 lat.

Z rolnikiem łatwiej się teraz rozmawia. Zazwyczaj ma on już swoje przemyślenia, koncepcje. Sam modernizuje budynek inwentarski i dostosowuje strukturę upraw do zamierzonej specjalizacji. Wie, że musi bazować na własnych paszach, wśród inwestycji towarzyszących są więc silosy...

Jeszcze trzy lata temu WŁADYSŁAW NICPON nie chciał słyszeć o jednokierunkowej produkcji, a dziś jest właścicielem kompleksu nowoczesnych chlewni (tucz w cyklu zamkniętym), które ani chybi — po wykończeniu całości — w przyszłym roku pretendować będą do „Złotej Wiechy”. Na stanie ma już 20 macior, kontenery (dzięki czemu w chlewni wzorowy porządek, w białym kitlu i pantofelkach można chodzić!), w budowie dwa silosy do zakiszania ziemniaków.

— Rolnik z inicjatywą — mówią o Nicponiu nie bez dumy. — Tacy, żeby się na kamieniu rodzić — wyrażają życzenie.

Co roku KKR-y mają komplet słuchaczy. Niedawno odbył się kolejny egzamin, wręczono czterdzieści parę świadectw. Matka dzieciom, gospodyn domowa IRENA FRANKÓW z Kalnikowa ukończyła kurs z wyróżnieniem. Ile ją to kosztowało samozaparcia?

Od ubiegłego roku przy Zbiorczej Szkole Gminnej działa 2-letnie Studium Zawodowe dla Rolników. Chętnych nie brakuje, podobnie jak na zimowych szkoleniach. Kijem nikogo nie trzeba pędzić do nauki. Rolnik świadom jest faktu, że koniecznie musi umacniać swoje pozycje zawodowe, a tym samym podnosić kwalifikacje, jeśli chce iść w parze z koniunkturą.

W konkretnych stubniańskich warunkach chęć umacniania się wynika nadto z faktu, że indywidualni gospodarują w sąsiedztwie spółdzielców (w gminie działają 3 RSP) oraz sektora państwowego. Dziela ziemię po połowie. Nie było zatem problemu z wyborem gospodarzy święta plonów.

STAROSCINĄ ZOSTAŁA ANIELA KASIECZKO Z GRUSZOWIC, właścicielka jednego z pierwszych gospodarstw specjalistycznych. Na 11 ha chowa około 200 owiec. W 1975 r. jej owczarnia nagrodzona została „Złotą Wiechą”. Bezpartyjna. Działaczka społeczna.

ROLE STAROSTY POWIERZONO JERZEMU JANICKIEMU, aktywistę partyjno-społecznemu, zastępcy dyrektora Gruszowickiego Kombnatu Rolnego, jednego z dwóch w naszym kraju (obok Goldapi na Suwalszczyźnie) poligonu doświadczalnego postępu rolniczego, jaki powstaje we współpracy z ZSRR. To wzorcowe państwowe przedsiębiorstwo gospodarki rolnej o kierunku hodowlanym, obejmować będzie blisko 15 tys. ha (działa na terenie 8 gmin, a siedzibę ma na razie w Stubnie).
ALICJA BOGUSŁAWSKA

Dzieci spoza limitu

ODGŁOSY

Sklamalałam mówiąc, że wreszcie doprowadziłam kogoś do szewskiej pasji. Owszem, artykuły były czytane, nawet dyskutowano o nich w gronie rodzinnym lub wśród znajomych dojeżdżających do pracy tym samym autobusem, ale oddźwięku jako takiego nie było. Poza trzema wyjątkami. Pan Sławomir S. (nazwisko i adres do wiadomości redakcji) nadesłał list, który w fragmentach pozwolę sobie zacytować:

"(...) psu na buty przydadzą się wasze artykuły o przedszkolach, bo rezonans żaden. I diabli mnie biorą na tolerancyjność w stosunku do wykonawców nowych osiedli. Sami pisaliście, że w czasie

oficjalnego spotkania w Urzędzie Wojewódzkim, ktoś zapytał dlaczego nie realizuje się budownictwa towarzyszącego, a miał na myśli przedszkola, lecz to jego pytanie pozostało bez odpowiedzi. Moim zdaniem jest to jedyne rozsądne wyjście — wyegzekwować to co zaplanowano! Bo po co ta cała akademicka dyskusja obracająca się wokół tematu przedszkolnego? Tragiczne na prawo i lewo o konieczności gromadzenia środków, ale pytam się po co, skoro nie ma kto ich przerobić?! (...) Dlatego proponuję, jeśli budowlani sami nie dają rady, to wściecie patronat nad zmontowaniem ekipy fachowców, choćby z przyza-

kładowych brygad remontowo-budowlanych. To wydaje mi się bardziej pożyteczne niż mienienie w kolo tego samego..."

Pani Genowefa P., która przez okres wakacji usilnie poszukiwała opiekunki do 4-letniego brzdąca, zmuszona była w efekcie pójść na urlop bezpłatny. Gdy spotkałszy ją ongiś na zakupach, zagadnęłam o interesującym mnie temacie, wypaliła jednym tchem: — W naszej dzielnicy miasto wykupiło wolno stojący dom z zamiarem zorganizowania tam żłobka czy przedszkola. Wszyscy piali z zachwytem, że z takim wyprzedzeniem pomyślano o tym na Kazanowie, który dopiero zaczął się budować. No i co z tego? Osiedle wnet będzie gotowe, a o opiece nad dzieckiem ptaszki nie śpiewają nawet. Niech spółdzielnia odpowie — dlaczego?

Odebrałam nadto telefon od pana, występującego ponoć w imieniu rodziców, którzy mają dzieci w ognisku przed-

szkolnym w Szkole Podstawowej nr 4. — Moje nazwisko nie pani nie powie, więc się nie przedstawiam. Czytałam wszystkie artykuły z cyklu „Dzieci spoza limitu” i dziwię się, że szukając rezerwy lokalowych nie pomyśleliście o starym gmachu licealnym przy ul. Hanka Sawickiej! Co to ma wspólnego z przedszkolami? Na pozór nie, a jednak ma, bo można by tu pomieścić oddziały przedszkolne przynajmniej. Przecież w tym „kombinacie” przy Marchlewskiego istny młyn, zgubić się można, szkoła pęka w szwach! A końca tego remontu nie widać, co gorzej nie widać tam także robotników. Ile jeszcze lat będziemy czekać na finał? Niechże odpowiedzą ci, którzy remont prowadzą!

I odłożył ów tatuś słuchawkę, nie dopuściwszy mnie nawet do słowa. Nie będziemy zatem wyręczać kompetentnych i od razu szukać u nich odpowiedzi, niech wytłumaczą się sami. Lamy „Życia” stoją otworem.

A. Bogusławska



PODCZAS OGÓLNOKRAJOWYCH DOŻYNEK w Piotrkowie Trybunalskim udekorowano odznaczeniami państwowymi ponad 100 producentów rolników. Znaleźli się wśród nich mieszkańcy województwa przemyskiego. Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Jan Swawola (mechanik-weryfikator w POM Przemysł). Brązowe Krzyże Zasługi wręczono Romanowi Dacko (rolnikowi indywidualnemu z gm. Stubno) i Marii Olejnik (brzygdzistce w Zakładzie Rolnym w Cieszanowie).

WE LWOWIE, w dniach od 8 do 10 września br., przebywała 25-osobowa grupa członków aktywistów TPRR województwa przemyskiego. Po zwiedzeniu miasta — jego zabytków i nowych osiedli — uczestnicy wycieczki spotkali się z przedstawicielami Zarządu Obwodowego Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej — przewodniczącym Semenem Stefanykiem, sekretarzem Iwanem Lozińskim i członkiem zarządu Iwanem Bielakiewiczem. W spotkaniu wzięli również udział Timofiej Machoniec — sekretarz Obwodowego Komitetu Obróńców Pokoju.

ZESPOŁY MUZYCZNE z restauracji „Eger”, „Karpacza” i „Trojka” okazały się najlepszymi w eliminacjach „O złoty czynel” i wezmą udział w konkursie międzywojewódzkim.

SZKŁO ARTYSTYCZNE Mariana Fugiela i Józefa K. Kalinowskiego prezentowane było w Muzeum Okręgowym w Przemysku. Ekspozycję, której cieszyli się dużym powodzeniem wśród zwiedzających wystawiane będą również w Lille, we Francji.

PODCZAS UROCZYSTOŚCI W WARSZAWIE wręczono wysokie odznaczenia państwowe działaczom PTTK. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali wieloletni aktywiści, społecznicy i organizatorzy turystyki z różnych regionów kraju, wśród nich Tadeusz Dobrowolski z Przemysła.

PRYZSTANEK W CZYNIE SPOŁECZNYM wybudowali mieszkańcy podprzemyskiego Ostrowa, poświęcając swój wolny czas. Teraz na autobus czeka się już pod dachem, mając satysfakcję ze wspólnie wykonanego dzieła.

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARSTWA KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ
ODDZIAŁ
WODOCIĄGÓW
I KANALIZACJI
W PRZEMYSŁU
ZAWIADAMIA
ODBIORCÓW WODY
W PRZEMYSŁU

że w dniu 27 września 1979 r. zostanie przeprowadzona dezynfekcja i płukanie sieci wodociągowej. Nadmierny zapach chloru można usunąć przez przegotowanie wody.
K-2

CZAS ZAJĄĆ SIĘ CHULIGANAMI

Uprzejmie proszę w imieniu mieszkańców osiedla przy ul. Kraszewskiego w Przemysku o pomoc w zlikwidowaniu działającej tu bandy chuliganów zakłócających nam spokój, niszczących mienie państwowe oraz naszą pracę społeczną (...). Między blokami nr 10 i 12 jest plac zabaw z piaskownicą i dwoma karuzelami. Nie korzystają z niego dzieci, lecz wyrostki w różnym wieku: grają w karty, piją alkohol, wykrzykują wulgarnie słowa nie krępując się przechodzić ani stałych mieszkańców. Na zwróceną uwagę odpowiadają ordynarnie i arogancko. Ponadto prawie codziennie, w godzinach popołudniowych, urządzą sobie zawody motocyklowe (są i motocykle bez rejestracji) na przejeździe dla pieszych obok bloku nr 8. Niszczą też drzewa, rzucają kamieniami (powodując groźbę wybiecia szyb w oknach), niszczą ogrodzenia-siatki (...). W ubiegłym roku odnowiono budynek przy ul. Kraszewskiego nr 8, a w tym roku chuligani rozbijają na ścianach orzechy, niszcząc elewację. Również w ubiegłym roku w czasie jednej z wolnych sobót, odnowiliśmy piaskownicę i ławki, dzisiaj wszystko zniszczone, połamane. Posadzone w czynle społecznym drzewa służą do osłony w dni upalne dla graczy w karty (...)

Może sprawą tą zajmą się organa porządkowe? Nie można przecież w nieskończoność tolerować takiego postępowania (...)

W.A.

(nazwisko i adres znane redakcji)

NAPRAWIONO

W związku z notatką w numerze 32 „Życia Przemyskiego” pt. „Więcej troski”, Miejski Zespół Ekonomiczno-Admini-

stracyjny Szkół przy Wydziale Oświaty i Wychowania w Przemysku po dokonaniu odpowiednich działań, informuje: piaskownicę zaopatrzone w piasek, łódkę i karuzelę naprawiono, pozostałe urządzenia zostaną wykonane w terminie do dnia 15 IX 1979 r.

Wiceprezydent miasta
inż. Stanisław Lag

WSPOMNIENIE O PPK. CZUBRYCIE

W związku z artykułem o dowódcy 3 Pułku Strzelców Podhalańskich, chciałabym uzupełnić go wspomnieniem w jakich okolicznościach ppłk Julian Czubyrt dostał się do niewoli niemieckiej w Narolu — Wsi.

Działania wojenne w polowie września na terenie Naroluszczyzny utkwily mi w pamięci, gdyż Narol przechodził z rąk do rąk armii polskiej i niemieckiej. Pamiętam jak w dniu 18 września (była to niedziela), w godzinach popołudniowych wkroczyła armia niemiecka i całą noc rozłokowywała działa. Gdy jedno z dalekonośnych dział ustawiono około 200 m od naszego domu — powstała panika. Po nocy, której we wsi nikt nie przespał, zaczęło się piekło. Łufy skierowane na lasy Puszczy Solskiej niosły pociski na wojsko polskie, które było tam w okrażeniu. Kanonada artylerii polskiej nastąpiła po południu, pociski padały rzadko, ale celnie. Pierwszy zlikwidował wieżę obserwacyjną, która była umieszczona w najwyższym punkcie pałacu hrabiny Korytowskiej, a następny — obsługę działa koło naszego domu. Działą niemieckie umilkły, nastąpiła jakaś złowroga cisza. I w tej ciszy zobaczyłam nagle tych butnych żołnierzy niemieckich w odwrocie.

Natarcie wojska polskiego nastąpiło wieczorem i było tak silne, że Niemcy w popłochu uciekali w kierunku Bełża. Około północy wojsko nasze zajęło Narol — Wsie. Radość była ogromna, ale tylko chwilowa, ponieważ maszerujący żołnierze, którzy przedarli się przez okrażenie niemieckie, powiedzieli nam, że za nimi nadciąga druga niemiecka fala. Tak też się stało. We wtorek

przed południem mieliśmy znów Niemców. Dom nasz zajął sztab, który stacjonował tu kilka dni.

Zaczął się przemasz żołnierzy polskich, którzy dostali się do niewoli. Pamiętam jak kilku Niemców przyprowadziło dwóch oficerów polskich do naszego domu, do dowództwa niemieckiego. Jeden z naszych oficerów, kapitan, poprosił o wodę do picia. Ojciec polecił mi, abym przyniosła mleko. Gdy podawałam mu je w szklance, Niemiec podbił moją rękę łufą



karabinu. W tym momencie drugi polski oficer w randze porucznika wstał i poprosił pilnujących wartowników o pozwolenie wejścia do domu. Gdy wszedł, po chwili rozległ się strzał. Tak zginął porucznik Witold Niewiadomski — lekarz, który nie mógł przeżyć tragedii wrześniowej i upokarzającego traktowania. Zastrzelił się z pistoletu kal. 6, który ukrył i nie oddał przy rozbrajaniu.

Ppk Julian Czubyrt, po rozgromieniu jego jednostki przedarł się do Narola — Wsi i trafił do zabudowań 80-letniego staruszka o nazwisku Piątek. Staruszek cierpiący na bezsenność, ubrany w kożuch, przesiadywał na ławce przed domem. Ppk Czubyrt przeczytał gał się w nocy do Piątka z myślą nawiązania kontaktu ze swoim bratem Marianem Czubyrtym zamieszkałym w Cieszanowie. Ponieważ światło, musiał się ukryć, bo we wsi było dużo Niemców. Piątek, aby przeczekać dzień, rozłożył kożuch na ławce, usiadł na nim, w ten sposób ukrywał pułkownika pod ławką. Niemcy chodzili cały dzień po obciążeniu Piątka, zabierali siano dla koni, wodę ze studni, ale drzemającego staruszka nie zaczepiali.

Zawiadomiony przez mego ojca brat podpułkownika przyjechał dopiero następnego dnia rano, lecz było już za późno — wieczorem dnia poprzedniego przyprowadzono ppłk. do naszego domu, do sztabu. Ppk Czubyrt po wyjściu z kryjówki, miał białą głowę od siwizny — tak ciężko przeżył swą sytuację. Różne krążyły wersje wykrycia ppłka u Piątka, ale jak opowiadał ojciec, podobno wydał go nieuczciwy mieszkaniec Narola — Wsi.

Niemcy w stosunku do ppłk. Czubyrt zachowywali się zupełnie inaczej niż do poprzednich oficerów. Pozwolono mu się umyć, ogolić, przebrać w czystą bieliznę, którą dała mu jedna z żon oficerów — uciekinierka z Krotoszyna, i pożywić.

Przypuszczam, że na łagodne traktowanie miała wpływ śmierć porucznika Niewiadomskiego. Pamiętam moment, kiedy ppłk Czubyrt wsiadał do samochodu — wyprostowany, bardzo przystojny mężczyzna z głową podniesioną wysoko, oddawał nam wszystkim, zgromadzonym na podwórzu ojca, ukłon wojskowy.

W jego postawie była pewność siebie i dumna, a ostatnie słowa, które do nas skierował brzmiały: „Jeszcze nie wszystkie stracone”.

Wanda Jagodzińska
Lubaczów
ul. Słowackiego 10

NIE MA WŁAŚCICIELA

W związku z notatką „Kto pozostawił?” („ŻP” nr 34 z 22 VIII br.) wyjaśniamy, że pozostawiony kabel na terenie Zespołu Szkół Rolniczych w Przemysku nie jest własnością Rejonu Energetycznego w Przemysku.

W tej sprawie, w dniu 24 VIII 1979 r., byli na miejscu sekretarz KM PZPR, dyrektor szkoły rolniczej i kierownik Rejonu, lecz kable nie było. Zabrało go nieznanie przedsiębiorstwo dosłownie 5 minut przed przyjęciem komisji.

Kierownik
Rejonu Energetycznego
Przemysł
inż. Władysław Tejchman

CZUWAJ — SANDECJA 1:0 (0:0)

KARPATY — POLNA 1:0 (1:0)

Ze zmiennym szczęściem walczyli nasi piłkarze w 4 kolejce rozgrywek o mistrzostwo klasy „M”. Czujaw zdobył na własnym boisku 2 punkty, ale styl, w jakim uzyskał zwycięstwo nikomu nie przypadł do gustu. Sandecja wyraźnie nastawiła się na wynik remisowy, natomiast nasza drużyna atakowała tylko jednym wysuniętym do przodu napastnikiem. Nic więc dziwnego, że na bramkę trzeba było czekać bardzo długo, tj. do

chwili, dopóki... sędzia nie poddyktował rzutu karnego dla Czujawu. Egzekutorem był Ochabski.

Nie powiodło się „metalowcom”, którzy mimo ambitnej postawy nie zdołali zdobyć w Krośnie choćby jednego punktu. Po tej porażce Polna zajmuje przedostatnie miejsce w tabeli.

KLASA OKRĘGOWA

POLONIA — Czujaw II 2:1 (1:1)

STAL ŁAŃCUT — JKS 1:2 (1:0)

22 września
— stadion Czujawu

Medycyna-Prawo

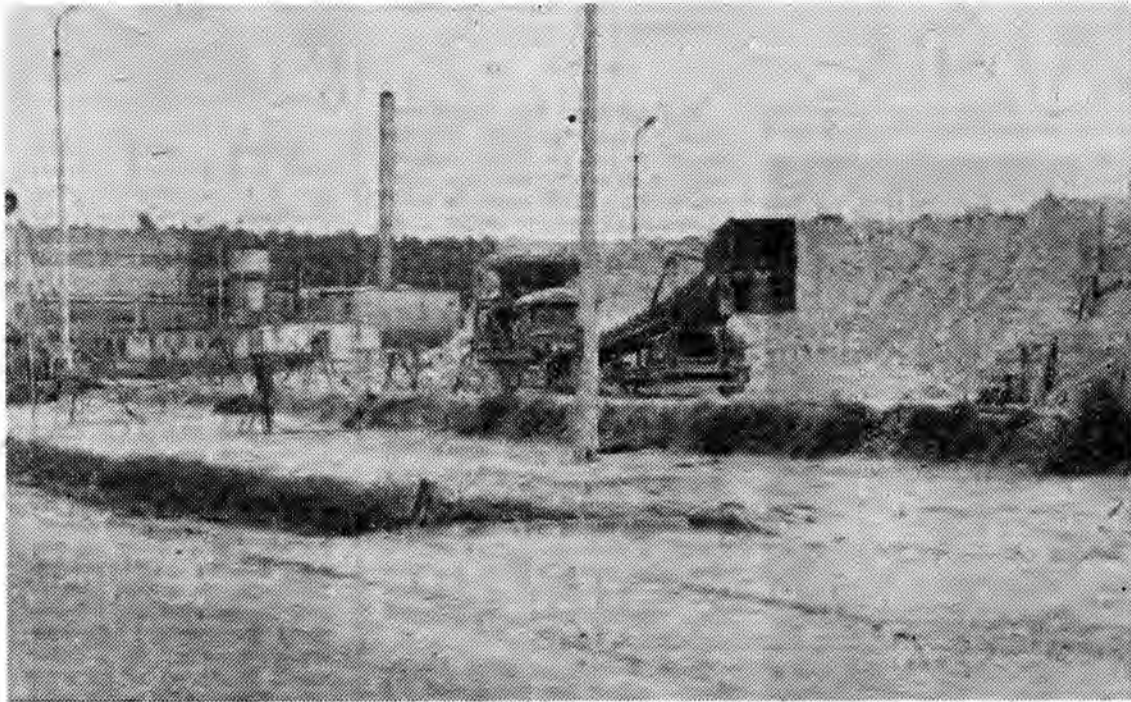
W najbliższą sobotę, 22 września, o godzinie 15.30 rozpocznie się na boisku Czujawu tradycyjne spotkanie piłkarskie MEDYCINA — PRAWO. Obie drużyny które wystąpią w najbliższych składach, starannie przygotowują się do meczu, chcąc zdobyć puchar, ufundowany dla zwycięzców.

Kto tym razem strzeli więcej bramek, przekonamy się już za kilka dni.



Zwycięstwo bez oklasków

Prace przy drugim stanowisku badawczym dobiegają końca



W kopalni siarki „Basznia” w Smolince nadal prowadzi się prace badawcze nad procesami eksploatacyjnymi oraz dotyczące ochrony środowiska. Te drugie doświadczenia mają szczególne znaczenie ze względu na znajdujące się w pobliżu uzdrowisko Horyniec — Zdrój.

W finalne stadium wkroczyły również prace wiertnicze związane z budową drugiego stanowiska badawczego. Obecnie kończy się odwierty dwóch ostatnich spośród 14 otworów.

W br. „Basznia” dostarczyła 13 tys. ton siarki, której głównymi odbiorcami są fabryki kwasu solnego w Wałbrzychu i Uboczcu.

Na zdjęciu: fragment kopalni.

(fot. tz)

Na spółdzielczych osiedlach

W JAROSŁAWIU, PRZEWORSKU, LUBACZOWIE I INNYCH MIEJSCOWOŚCIACH

W poprzednim numerze „Życia” zapoznaliśmy naszych czytelników z aktualnym stanem spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego w Przemyslu oraz z planami jego rozwoju w najbliższych latach — na pytania przedstawiciela redakcji odpowiadał wówczas prezes Zarządu WSM inż. KAZIMIERZ MILEWSKI.

Dziś — w oparciu o to samo źródło informacji — podejmujemy temat ponownie, ale w odniesieniu do Jarosławia, Przeworska, Lubaczowa oraz kilku innych miejscowości.

JAROSŁAW

W tej chwili trwają roboty przy wznoszeniu 4 budynków na osiedlu Łańcuckiego, które zakończone ma być w całości w 1981 r. Zamieszka tu ok. 2,5 tys. osób. W roku przyszłym rozpocznie się realizację inwestycji towarzyszących, przewi-

dzianych dla tego osiedla — w pierwszej kolejności ruszy budowa pawilonu handlowego. W niedługim czasie — generalny wykonawca — Przemyski Kombinat Budowlany wejdzie na zlokalizowane po sąsiedzku nowe osiedla: Kościuszki (r. 1981) i Za parkiem (r. 1982).

Ponadto szybko postępują prace przy ostatnim z zaplanowanych bloków na osiedlu Stojalskiego (parter przeznaczony na zakłady usługowe). Realizuje się tu też budowę przedszkola. Osiedle przewidziane jest na ok. 2 tys. mieszkańców. Nie są to wszystkie aktualnie wykonywane spółdzielcze przedsięwzięcia. Trwają roboty przy wznoszeniu 3 budynków na osiedlu Prośbów, na których zamieszka ok. 1 tys. osób.

PRZEWORSK

Zakończono osiedle Konopnicka (ok. 1,5 tys. mieszkańców). W budowie znajdują się 3

bloki przy ul. Krasickiego (500 mieszkań). W przyszłym roku oddany będzie budynek stanowiący początek osiedla Plebanska.

W r. 1981 rozpocznie się realizację osiedla Jagiellońska (500 mieszkańców), które posiadać będzie bardzo rozbudowaną część usługową z uwagi na położenie w centrum miasta.

Pod inwestycje mieszkaniowe (osiedle Misłagiewicza) przygotowany jest teren wzdłuż trasy E-22. Nim jednak nastąpi realizacja przyszłych przedsięwzięć, musi miasto uporać się z robotami zbrojeniowymi.

LUBACZÓW

W końcowej fazie prac znajduje się ostatni budynek na osiedlu Słowackiego. Lokatorzy powinni się wprowadzić jeszcze w tym roku i wtedy osiedle liczyć będzie łącznie prawie 1500 mieszkańców.

A jakie są plany na najbliższą przyszłość? Rozpoczęcie osiedla Unii Lubelskiej. Nie jest to jednak sprawa łatwa, gdyż jedynym przedsiębiorstwem budowlanym w Lubaczowie jest PBRol, który dotąd nie odmawiał swych usług, lecz w tej chwili ma poważnie obłożone moce wykonawcze (trudno się temu zresztą dziwić — jest zakładem powołanym do in-

nych celów). Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa nie szczędzi jednak starań o ulokowanie przedsięwzięcia w portfelu zleceń PBRol...

INNE MIEJSCOWOŚCI

Spółdzielczość mieszkaniowa wkracza również pomału do miasteczek i wsi.

W Radymnie np. powstaje osiedle dla ok. 700 mieszkańców. Dwa bloki już stoją, trzeci znajduje się w budowie.

Spółdzielcze inwestycje realizowane są ponadto w Cieszanowie — dom dla 14 rodzin (na parterze lokale usługowe) i w Orłach — blok dla 18 rodzin.

Jeszcze w tym roku w Nizinach rozpocznie się prace przy budynku, w którym zamieszka ponad 20 rodzin. W niedługim czasie mają być również podjęte roboty przy wznoszeniu bloku mieszkalnego dla 32 rodzin w Dynowie.

Rozwój spółdzielczego budownictwa w małych miejscowościach nie postępuje w imponującym tempie. Główną tego przyczyną jest brak uzbrojenia terenów przeznaczonych pod inwestycje. Problem występuje także, choć w łagodniejszej formie, w miastach, o czym wspominaliśmy przedstawiając aktualny stan budownictwa mieszkaniowego w Przeworsku.

LC

PASĄ SIĘ, PASĄ BARANY WELNIANE...



Fot. T.Z.

Zapóżyczony w tytule wers pochodzi z piosenki śpiewanej w latach sześćdziesiątych w krakowskiej Piwnicy pod Baranami. Wówczas to hodowla owiec w Polsce przechodziła regres. Ożywienie zaczęło się dopiero w r. 1974, kiedy to stworzono korzystne materialne warunki do rozwoju owczarstwa. W ciągu czterech kolejnych lat pogłowia tych zwierząt w Polsce wzrosło z 3 022 tys. sztuk w r. 1974 do 4 248 tys. sztuk w roku 1978. W tym samym okresie skup wełny zwiększył się o prawie 4 tysiące ton i obecnie zaoszczędzamy na imporcie ponad 12 tys. ton wełny nie pranej.

Przeszło połowa całego skupu to najbardziej poszukiwane wełny merynosowe. Natomiast trzy czwarte skupowanej wełny nagradza się specjalną premią za czystość surowca (bez wad i uszkodzeń). Liczby te świadczą o coraz lepszej jakości owczego runa, które dzięki temu wykorzystuje się do produkcji coraz szlachetniejszych wyrobów (poprzednio używano do niej wyłącznie drogich importowanych surow-

ców). Na poprawę jakości wpłynął fakt tworzenia gospodarstw specjalistycznych i ferm owczych. Już blisko 40 proc. pogłowia owiec znajduje się w dużych stadach w gospodarstwach państwowych, spółdzielczych, zespolowych i indywidualnych.

W Przemyskim rejonem owczarskim są okolice Birczy. Hodowane są nadto owce w gminach Stubno, Horyniec i Chłopice (mamy na myśli jedynie gospodarstwa wdrożeniowe WOPR). W listopadzie 1978 r. mieliśmy w województwie 29 gospodarstw rolników indywidualnych zajmujących się hodowlą owiec oraz 6 zespolów. Sprzedawały one przeciętnie z 1 ha użytków rolnych od 36 do 39 kg wełny. Cena kilograma wełny potnej wynosi obecnie około 325 zł. Nietrudno policzyć, jakiego dochodu przysporzy owca dająca 5 kg wełny rocznie. A trzeba pamiętać, że po zakończeniu „wełnistej eksploatacji” i uzyskaniu jagniąt pozostają jeszcze bardzo cenne produkty: skóra i mięso.

W WALCIE Z

ALKOHOLIZMEM

24 września 1979 r. w Warszawie odbędzie się IV Krajowy Zjazd Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego. Podsumuje on dokonania w minionej kadencji, wytyczy cele i zadania na następną latę, jak również wybierze naczelne władze SKP. Korzystając z tej okazji warto wspomnieć o dorobku Oddziału Wojewódzkiego Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego w Przemyslu.

Istotne znaczenie dla jego pracy miał I Wojewódzki Zjazd, który odbył się 28 III 1977 r. Wpłynął on na uaktywnienie organizacji. Powstały miejskie, miejsko-gminne i gminne oddziały SKP, nastąpił znaczny wzrost liczby członków. Obecnie Oddział Wojewódzki posiada 10 oddziałów terenowych, 64 koła i 19 członków prawnych.

Dzięki przychylności władz Komitet dysponuje własnym lokalem. Mieści się w nim Oddział Wojewódzki i Miejski SKP, Oddział Wojewódzki Towarzystwa Trzeźwości Transportowców oraz Wojewódzki Ośrodek Informacyjno-Propagandowy. Ten ostatni dysponuje wykwalifikowanymi prelegentami TWP, zestawem filmów i taśm magnetofonowych, różnorodnymi materiałami propagandowymi itp. Jest on organizatorem i współorganizatorem różnorodnych konferencji i sesji naukowych, spotkań, kursów, jak również pokazów przyjęć bezalkoholowych.

Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy bierze czynny udział w organizowaniu pomocy materialnej dla rodzin alkoholików, szczególnie uwzględniając potrzeby dzieci. Np. w roku bieżącym na kolonie dla dzieci z takich środowisk wydatkowano 70 000 zł.

Biuro Oddziału Wojewódzkiego Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego odwiedza ludzi mający różnorodne sprawy i zmartwienia związane z najbliższymi lub otoczeniem. Kieruje się stąd na leczenie. Trafiają tu szaleni na działalność placówek zajmujących się sprzedażą alkoholu. Udziela się porad prawnych, w niektórych przypadkach interweniuje u władz administracyjnych, a nawet przekazuje pewne sprawy organom ścigania.

Aktyw SKP wspólnie z Prokuraturą Wojewódzka, MO, Wydziałem Handlu UW, Wojewódzkim Inspektorałem Kontroli Społecznej, WRZZ, bierze udział w kontrolach przestrzegania ustawy przeciwalkoholowej. W br. skontrolowano 57 jednostek handlowych. Stwierdzono przypadki łamania przepisów, winnych ukarano mandata lub skierowano sprawy do kolegiów karno-administracyjnych.

Oddział Wojewódzki i oddziały terenowe Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego współdziałają z szeregiem organizacji społecznych i instytucji: Towarzystwem Wiedzy Powszechnej, Ligą Kobiet, Poradnią Odwykową, Federacją ZSMP i innymi. Na szczególne uznanie zasługuje pomoc udzielana Społecznemu Komitetowi Przeciwalkoholowemu przez władze partyjne i administracyjne, jak również kierownictwo Prokuratury Wojewódzkiej i Komendy Wojewódzkiej i Komendy Miejskiej MO w Przemyslu oraz Wojewódzki Zespół Opieki Zdrowotnej w Jarosławiu.

STANISŁAW BOJKO sekretarz Oddziału Wojewódzkiego Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego

ARCHEOLOGODZY ODKRYWAJĄ

TAJEMNICE PRZEMYSŁA



Od dłuższego czasu na łamach prasy krajowej i zagranicznej ukazują się informacje o nader ciekawych znaleziskach archeologicznych w Przemysłu — mieście o długiej i bogatej historii. Te nowe odkrycia stanowią ważny przyczynek do badań nad dziejami nadszańskiego grodu, przeżywanego w ciągu ponad 1000-letnia różne koleje losu. Każdy znaleziony przedmiot, pozornie mało interesujący, jest dla badaczy niezwykle cenny, stanowi bowiem często brakujące ogniwo w łańcuchu zdarzeń,

rozgrywających się na tych ziemiach przed wiekami.

Ostatnio grupa archeologów z Muzeum Okręgowego w Przemysłu, pracująca pod kierunkiem mgr. **Andrzeja Koperskiego**, dokonała kolejnych, sensacyjnych odkryć. Przy ulicy Krasieńskiego, na głębokości ponad 1 metra, natrafiono na 8 grobów szkieletowych, w których nie stwierdzono istnienia trumien. Znaleziono natomiast wiele zabytkowych przedmiotów, m. in. srebrne kolczyki, ozdoby głowy wyko-

nane z brązu, żelazne nożyki i krzesiwa oraz ułożone w nogach naczynia gliniane. Natrafiono ponadto na unikalny krzyż bizantyjski, będący dowodem wielkiego kunsztu dawnych rzemieślników.

Przedmioty te oraz sposób pochowania zmarłych wskazują, że odkryto duże ementaryzko z przełomu XI i XII wieku, ułożone w miejscu jeszcze starszej osady, o czym świadczy m. in. znaleziony tam piec garncarski.

Specjaliści twierdzą, że

prawdopodobnie w sąsiedztwie ementaryzka znajdowała się świątynia, zwłaszcza że jeszcze w XVIII wieku w miejscu tym stała cerkiew. Spodziewają się znaleźć tam jeszcze więcej jam grobowych, w których oprócz szkieletów powinny znajdować się niezwykle cenne dla nauki przedmioty.

◇ ★ ◇

Archeolodzy, nie zakończyli jeszcze prac przy ulicy Krasieńskiego, a już otrzymali wiadomość o kolejnym interesującym znalezisku. Obok dworca PKP prowadzone były roboty przy instalacji rur wodociągowych. **Adam Perlakowski**, nadzorujący te prace, zgłosił o natrafieniu na kości ludzkie.

Na miejsce udała się ekipa z Muzeum Okręgowego, która stwierdziła, że jest to ementaryzko z okresu średniowiecza. Odkryto 5 grobów, w dużej mierze zniszczonych przez koparkę. Szkielety obłożone były deskami dębowymi.

W jednym z grobów natrafiono na tzw. podwójny pochówek. Spoczywały tam szczątki kobiety i dziecka, co stanowi dla archeologów niezwykle ciekawy przypadek.

Poza ementaryzkiem grodowym, odkrytym wcześniej na wzgórzu zamkowym, jest to drugie, położone w prawobrzeżnej części Przemysłu.

Przy okazji warto podkreślić właściwą postawę mieszkańców miasta, którzy znajdując tajemnicze przedmioty — natychmiast zawiadamiają archeologów, dzięki czemu można w porę zabezpieczyć je i prowadzić badania. Uznanie należy się również archeologom, szczególnie zaś mgr. **Andrzeju Koperskiemu**, którego wiedza i operatywność pozwoliły już na rozwiązanie wielu zagadek z dawnych dziejów Przemysłu.



Bieżący numer „Profilów” pod znakiem Września, tego sprzed 40 lat. Tej pamiętnej rocznicy poświęcony jest zarówno redakcyjny komentarz, jak i publikacje dziennikarskie. **Jan Lysakowski** powiada we wstępie do swego artykułu „**Ducha mieliśmy dość...**”, co następuje:

— *Chcę zobaczyć tamtą odległą o czterdzieści już lat wojnę oczami zwykłego piechura, wyrobniaka wojennych dróg, dźwigającego ją na swym obolałym karku. Tak trafiam do pana Adama Osowskiego, żołnierza 5 pułku strzelców podhalańskich, 5 kompanii strzeleckiej. Miejsce stacjonowania — Przemysłu. Wcielony w poborze wiosennym 1939 roku miał służyć do jesieni roku 1940.*

Natomiast **Cecylia Błomska** przedstawia „**Zbrodnie Wehrmachtu na Rzeszowszczyźnie w 1939 roku**” na podstawie akt OKBZH w Rzeszowie. Jak wiadomo, sesja Bundestagu RFN, uwzględniając żądania międzynarodowej opinii, zniósł termin przedawnienia aktów ludobójstwa dokonanych przez hitlerowskich zbrodniarzy.

„**Nowiny**” towarzyszą nam już od 30 lat. „Profile” przeprowadzają z tej okazji wywiad z redaktorem naczelnym gazety, **Henrykiem Pasławskim**.

„**Koleje... losu**”, takim tytułem opatrzył **Jerzy Popow** swój artykuł, w którym pisze o kolejarstwie i o karierze **Franciszka Błachuta**, dyrektora rejonu kolei w Przemysłu.

Sylwetkę artysty rzeźbiarza **Mariana Koniecznego**, twórcy m. in. warszawskiej Nike, prezentuje **Zbigniew Wawrzczak**.

W cyklu „**Jak pomóc Przemysłowi**”, zapoczątkowanym przez redakcję przed pięcioma miesiącami, **Ryszard Zatorski** omawia tym razem „**Rynek — zmiany i plany**”. Wspominaliśmy również na łamach „**Życia**”, że kamienica pod „**piątką**” będzie oddana jeszcze w bieżącym roku, tymczasem kierownik brygady remontowej **Józef Sitnik** twierdzi: — *Marzec, kwiecień przyszłego roku — to realny termin.*

O nestorze polskiej literatury **Jarosławie Iwaszkiewicz**, który bawił w **Sandomierzu** pisze (tekst urozmaicony zdjęciami) **Walentyna Sowa**, Poznań. że jesień stuka do drzwi i zbliża się pora rozpoczynania nowego roku kulturalno - oświatowego. zamieszczają bowiem „**Profile**” wiele na czasie publikacje **Moniki Mackiewicz** „**Giełdy w domach kultury**”. Dział kulturalny jest zresztą bardzo bogato reprezentowany.

Wrzesień — wg stuletniego kalendarza — aż do czwartego dnia pozodny (także hwił). poczem deszcz z gromotami, nareszcie znowu pięknie aż do dwudziestego, a trzydziestego deszcz.

(alb)

Rекреacja i czynny wypoczynek nie są, jak by się mogło wydawać, wymysłem współczesnych teoretyków wychowania fizycznego. Sprawom tym poświęcano wiele uwagi już w ubiegłym stuleciu, o czym przeczytać można na pożytkłych kartach „**Przewodnika Gimnastycznego**” (organu towarzystw gimnastycznych „**Sokół**”), z roku 1890.

Zajrzyjmy do spisu treści, gdzie znaleźć można takie rozdziały, jak np. „**O gimnastyce dziewcząt**”, „**O zmyśle mięśniowym**”, „**Słowo o fizycznej potrzebie wychowania publicznego i tegoż sposobach**”, „**Ćwiczenia laską żelazną, drewnianą i żerdzią**” itp. Zacytuujemy kilka fragmentów:

„*Czytelnikom naszego pisma dobrze wiadomo, że w sprawie wychowania fizycznego młodzieży w ogólności, a szczególnie młodzieży szkolnej nie wiele dotąd zrobiono. Niedawno podaliśmy wykaz szkół, w których gimnastyka bywa uprawiana, a gdybyśmy przedmiotowy sąd wydać mieli o tych szkołach średnich, w których gimnastykę pielęgnowano — przekonano by się, że bardzo mała liczba szkół uprawia gimnastykę w całym słowa znaczeniu umiejętnie (...)* Ludzimy się, że mamy pojęcie o gimnastyce — i o jej zadaniu — tymczasem na każdym kroku przekonujemy się, że bardzo mała jest liczba wybranych, którzy znają prawdziwą doniosłość gimnastyki — takiej, jaką w nielicznych towarzystwach sokolich pielęgnowują. Nawet wśród najoświecześniejszych i w dziennikarstwie bardzo często spotykamy zdania z gruntu błędne, które niewątpliwie dowodzą, że wygłaszający je nie ma należytego pojęcia o sprawie (...) Mamy prawo spodziewać się, że rozporządzenie ministra wyznani i oświecenia z dnia 15 września 1890 r. utworuje wła-

śnie gimnastyczne miejsce, które w sprawie wychowania ona zajęć powinna (...) *Zupełnie podziela my zdanie p. Ministra, że w obrębie szkoły ćwiczenia gimnastyczne nie wystarczają, bo młodzież szkolna w najlepszym razie ćwiczy dwa razy na tydzień po 14—12 godzin i to jest wszystko co dla fizycznego rozwoju w szkole się czyni.*

Słowa te, napisane prawie

sto lat temu, brzmią dziwnie swojsko. Zacytujemy zatem, co czynił przemyski „**Sokół**” na rzecz popularyzacji kultury fizycznej. Ołów prowadził np. szkołę gimnastyczną dla dziewcząt i chłopców, w której:

(...) *Uczniowie płacili miesięczną składkę po 50 centów, a mniej zasobni byli od niej zwolnieni. Uczennice płaciły miesięcznie po 1 zł (...)* *Celem*

zachęty i rozrywki urządzono z uczniami i uczennicami na wiosnę 1889 roku wycieczkę w okolice pozamięskie. Prócz ćwiczeń gimnastycznych ćwiczyli się członkowie Tow. w strzelaniu do tarczy z flobertu, każdej niedzieli popołudniu, placąc po 1 cencie za strzał. Naukę jazdy na bicyklu prowadził bezinteresownie dr **Lityński Łucjan**. Bicyklowi używali też uczniowie do wycieczek placąc w dniu powszednie po 10 ct., zaś w święto po 20 ct. za jedną godzinę (...)

A na zakończenie jeszcze kilka uwag dla osób korzystających z kąpieli. „**Przewodnik**” radzi:

„*Nie kąp się: 1. po wzburzeniu umysłowym, 2. po nagłym zaniemóżeniu, 3. po bezsennej nocy, nie wyciągnąwszy kilka godzin, 4. po suto najedzeniu, a tem mniej po przepiciu.*

Do kąpieli idź wolnym krokiem, rozbieraj się z wolna, a rozebrawszy się, zaraz do wody skacz na głowę, albo unurzaj się od razu. Nie siedź zbyt długo w wodzie, jeśli nie jesteś bardzo silnym. Po kąpieli wytrzej ciało mocno, ubieraj się szybko i użyj ruchu miernego”.

Co do tych gwałtownych skoków na główkę — mamy odmienne zdanie. A jeśli chodzi o rozwój gimnastyki i czynnej rekreacji, to ogniska TKKF i niektóre szkoły — mogłyby nawet teraz dużo skorzystać, czytając „**Przewodnik**” z roku 1890, który przypadkowo wpadł nam w ręce. Jest tam również wiele instrukcji dotyczących ćwiczeń ogólnorozwojowych, jak np. „**rondo na drążku**”. A nie da się ukryć, że sprawy wychowania fizycznego i teraz przypominają niekiedy rondo wokół problemu o którym dużo się mówi.

opr. (j)



Doc. dr hab. inż. Janusz Kotlarczyk

WCZORAJ, DZIŚ I JUTRO PRZEMYSKICH DIATOMITÓW

— Halo! Bircza? — proszę łączyć z kopalnią diatomitu... Takie wezwanie spowszedniało już telefonistkom miejscowej poczty. Wprawdzie świętowano tu dopiero dwie „Barbórki”, podziwiając paradne górnicze mundury przybyłych inżynierów i dyrektorów Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Górnictwa Surowców Chemicznych w Krakowie, niemniej społeczeństwo oswoiło się już z faktem narodzin górnictwa i przemysłu diatomitowego w gminie.

Eksploatacja tego surowca odbywa się w dwóch punktach 17-kilometrowej wychodni tych skał. Z przewidywanej odkrywki w Kuźminie przewozi się surowy urobek do Łopuszki Wielkiej, gdzie zostaje pokruszony w zakładzie podległym Przedsiębiorstwu „Kruszcho” w Rzeszowie. Produkt mieszanina pyłu i drobnych okruchów — przekazywany jest następnie różnym zakładom, głównie kombinatowi Huta „Stalowa Wola”. Zastępuje tam importowany środek do oczyszczania i osuszania podłóg.

Natomiast Zakład Doświadczalny w Jaworowicach produkuje wysuszony granulata diatomitowy (0,25 — 1,00 mm) i pył diatomitowy rozsyłany do setek instytucji w Polsce. Ta pierwsza kopalnia diatomitu z prawdziwego zdarzenia, ze sporym zakładem przerobczym — dzieło OBRGSCHEM — znajduje się w ciągłej rozbudowie i modernizacji, jak przystało na jednostkę badawczą. Chodzi tu bowiem nie tylko o produkcję, ale przede wszystkim o znalezienie optymalnych technologii przeróbki diatomitu (na różnego typu granulaty, pyły, pomoce filtracyjne i in.), które winny być stosowane w docelowych zakładach produkcyjnych, jakie powstaną w przyszłości na złożu. Kryje się za tym ogromna praca pokazanego zespołu pracowników. Zakład dał zatrudnienie miejscowym technikom, wykwalifikowanym i niewykwalifikowa-

nym robotników z Lipy, Borownicy, Leszczawki i in. miejscowości. Pokonywanie rozlicznych trudności to codzienny chleb tych ludzi.

Piszący te słowa, ilekroć dojrzy kryte blachą zabudowania Zakładu, nie może się oprzeć wzruszeniu — oto wreszcie zmaterializowało się marzenie młodzieńczych lat. Dużo wody upłynęło w Stupnicy od dialogu z Józefem Winiarskim, ówczesnym przewodniczącym Gromadzkiej Rady Narodowej w Birczy.

— Panie inżynierze, znajdź nam Pan tu węgiel albo ropę naftową, żeby podnieść ten region zacofany, odcięty od świata...

— Panie przewodniczący, nie ma tu ani węgla ani ropy, ale jest skała jakiej nie ma w całej Polsce, nazywa się diatomit i ma rozliczne zastosowania w przemyśle. Państwa uprzejmowanie potrzebują znacznych ilości tego surowca. Polska sprrowadza tę skałę za dolary, uszlachetniona jest kilkakrotnie droższa od węgla. Wielkie pokłady diatomitu o grubości do 100 m odkryłem właśnie w Leszczawce. Obliczamy zasoby w Instytucie Geologicznym, już zapewne niedługo ruszy eksploatacja. Będzie Pan miał kopalnię!

Niestety, nikt z nas nie przypuszczał, że przyjdzie czekać na to z górą 20 lat. Były duże zasoby, były pozytywne wyniki badań, były wreszcie nawet dwie uchwały rządowe — nikt

nie chciał jednak „kupić” diatomitów. Trzeba było pokonać opory, dostarczać niezbitych argumentów, przekonywać. OIbrzymią pomoc okazał w tym podjętym mgr. inż. **Bolesław Kawalec** — główny geolog wojewódzki w Rzeszowie. Wreszcie ogólnopolska sesja naukowa zorganizowana w 1974 r. w AGH wspólnie z WRN w Rzeszowie przedstawiła wszechstronny portret diatomitów z Leszczawki: udokumentowane zasoby, z jednego tylko wycinka złoża liczące miliony ton; chemizm nie odbiegający od znanych złóż diatomitu w świecie; własności fizyczne swoiste, ale po niewielkiej przeróbce nie ustępujące uszlachetnionym diatomitom zagranicznym; w końcu możliwości 8 zastosowań przemysłowych od zaraz opartych o oryginalne patenty, uwzględniające nietypowe własności diatomitów przemysłowych. Okazało się np., że niektóre własności diatomitu, jak jego duża spoiwość, dyskredytujące rzekomo nasz surowiec, w istocie są cechami pożądanymi.

Perspektywy stworzenia własnego antyimportowego i eksportowego przemysłu diatomitowego okazały się tak realne, że resort chemii przystąpił do intensywnych prac wdrożeniowych. Rezultat już znany we wstępie.

Na wniosek Państwowej Rady Górnictwa (z 1977 r.) gospodarzem całego złoża od Kuźminy po Hutę — Poręby został resort chemii, inne resorty mają z nim współpracować w zakresie kompleksowego wykorzystania wszystkich odmian diatomitu i skał towarzyszących. OBRGSCHEM przygotowuje projekt wszechstronnego zagospodarowania złoża — ustala warianty wielkości produkcji, rozmieszczenie kopalń docelowych oraz zakładów przerobczych. Powstaje optymistyczna wizja, chyba już niedalekiej przyszłości.

No dobrze, ale co to jest ten diatomit — spyta Czytelnik — i dlaczego stanowi tak cenny i poszukiwany surowiec? Otóż jest to skała złożona z krzemionkowych pancerzyków jednokomórkowych alg — okrzemek, żyjących w wodach słodkich i morzach. Powszechnie występujący w złożu Leszczawki rodzaj *Coccinodiscus* ma kształt płaskiego okrągłego pudełeczka, a inny pospolity rodzaj *Melosira* — słoiczka; oczywiście mają one rozmiary mikroskopijne — od kilku do kilkudziesięciu mikrometrów. Ścianki pancerzyków składają się z podwójnej, krzemionkowej, perforowanej membrany, rozpartej kolumnkami. Nagromadzone na dnie morza lub

jeziora, po obumarciu alg, pancerzyki tworzą sypką, porowatą ziemię okrzemkową, która z upływem milionów lat i zwiększania się ciężaru skał nadległych przechodzi w skałę zwięzłą zwaną diatomitem. Część pancerzyków ulega w tym procesie rozpuszczeniu i zlepia pozostałe skorupki. Porowatość skały nieco spada, zwiększa się natomiast gęstość pozorną. Gdyby nie domieszki innych minerałów, które dostają się do zbiornika sedymentacyjnego, diatomit składałby się wyłącznie z krzemionki. Takie właśnie własności diatomitu jak: wysoka zawartość krzemionki (w naszych diatomitach do 80 proc.), duża porowatość (u nas do 50 proc.), lekkość (u nas około 1,3 G/cm³), duża powierzchnia aktywna pancerzyków, obojętność chemiczna, białosć — powodują, że znajduje on zastosowanie jako nośnik, wypełniacz, pomoc filtracyjna i in.

Badania przeprowadzone w różnych ośrodkach w Polsce wykazały, że diatomit z Leszczawki może być stosowany w wielu gałęziach przemysłu. I tak, granulata diatomitowa może być użyta: do oczyszczania podłóg fabrycznych ze smarów i chłodziw; do gaszenia pożarów pochodzących ropy naftowej i oczyszczania z nich powierzchni wody (patent); do oczyszczania strumienia powietrza z zanieczyszczeń ropopochodnych a pomieszczeń zamkniętych z par amoniaku; jako nośnik pestycydów i innych środków ochrony roślin (patent); do izolacji termicznej wystygającego staliwa w kokilkach (patent); do wyrobu mas formierskich w metalurgii (patent); jako domieszka do betonów keramzytowych. Cztery pierwsze zastosowania stanowią oryginalne wykorzystanie swoistych cech diatomitów przemysłowych. Dzięki nim diatomity nasze stają się surowcem ochrony środowiska. W toku są ponadto prace nad oczyszczaniem ścieków.

Diatomit zmieszany można użyć: do pudrowania granulowanych nawozów sztucznych, co przeciwdziała ich zbrzydleniu jako dodatek do cementów wiertniczych, polepszający ich własności reologiczne i in., do produkcji materiałów termoizolacyjnych, wreszcie po odpowiednim uszlachetnieniu — do produkcji pomocy filtracyjnych dla przemysłu spożywczego i chemicznego jako wypełniacz farb i lakierów oraz w innych dziedzinach.

Opanowanie tak wielu technologii wymaga oczywiście czasu, ale zasadniczy krok naprzód we wdrożeniu diatomitów został uczyniony.

ARTYŚCI KABARETU „FRIKO” W RYSUNKU E. KMIECIKA



ROMANA BUDYCCKA



BARBARA STEFANSKA



HALINA RYCHLICKA



WOJCIECH PIĘTOWSKI

Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej Zarząd Wojewódzki w Przemyślu, Wojewódzka Rada Związków Zawodowych, Wydział Kultury i Sztuki Urząd Wojewódzki w Przemyślu, Kuratorium Oświaty i Wychowania, Oddział Rejonowy Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa — Książka — Ruch”, redakcje pism: „Prometej”, „Profile”, „Nowiny”, „Życie Przemyskie”

zapraszają młodzież

do wzięcia udziału w konkursie na reportaże i fotoreportaże

„MŁODZIEŻ W 35-LECIE PRL”

Celem konkursu jest ukazanie młodego pokolenia Polski Ludowej w życiu codziennym — w domu, na wakacjach, w pracy i w szkole, w działaniu społecznym i zawodowym. Liczymy na to, że uczestnicy konkursu piórem i aparatem fotograficznym przedstawia zmiany zachodzące wokół siebie i w życiu, a także udział młodych w przeobrażeniach społeczno-gospodarczych w województwie przemyskim.

Pamiętajmy: **Polska jest krajem młodości!**

Warunki uczestnictwa:

w konkursie może brać udział młodzież zrzeszona w szeregach FSZMP, a także nie zorganizowana. Każdy uczestnik może nadesłać dowolną ilość prac.

I. Reportaż nie powinien przekraczać 10 stron maszynopisu znormalizowanego.

II. W konkursie na fotoreportaż należy nadsyłać fotografie czarno-białe i barwne o formacie 24×30 cm.

Dla autorów najlepszych prac przewidziane są nagrody i wyróżnienia:

reportaż: I nagroda — 2 500 zł

II nagroda — 2 000 zł

III nagroda — 1 500 zł

3 wyróżnienia po 500 zł

fotoreportaż: I nagroda — 2 500 zł

II nagroda — 2 200 zł

III nagroda — 1 500 zł

Komisja konkursowa zastrzega sobie prawo do zmiany podziału nagród. Wybrane prace będą publikowane w prasie. Przewiduje się także zorganizowanie wystawy wyróżnionych fotogramów.

Prace należy nadsyłać w terminie do 30 października 1979 r. pod adresem: Zarząd Wojewódzki ZSMP 37-700 Przemyśl, ul. Buczka 18, z dopiskiem: „Młodzież w 35-leciu PRL”. Każdą pracę należy opatrzyć godłem, a w załączonej kopercie podać: godło, tytuł pracy, nazwisko autora, dokładny adres zamieszkania, kolejność przesłanych fotogramów. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w listopadzie br.

PAMIĄTKI ZE SZTUCZNĄ SZCZĘKĄ

Przyjechał do mnie znajomek z Kielec. Popodziały Przemysli i zachciało mu się pamiątki. Ot, jakiegoś ku pamięci „cacka”, rzecz jasna w kontekście regionu.

— Nic prostszego — mówię doń, po czym odgrzebuję w pamięci te parę solidnych firm z napisem „Pamiątki” i ruszamy w poszukiwaniu niedźwiadka na cokółku czy też ruin zamku rzyfych w desce o złotych obrzeżach. Zaliczyliśmy w sumie 4 sklepy z szyldem „Pamiątki — 1001 drobiazgow”, 2 pod wezwaniem „Upominki”. I bez wezwania, ale gorąco polecany, „Cepelię”, a na dodatek parę kiosków „Ruchu”. Czego tam nie było...

Kieliszki do wódki różnego kalibru, dzbanki i saganki, tace chińskie, lampy — wiszące, stojące i wijące się, parasolki (wbrew pozorom b. drogie), czarna małpa ze srebrną szczęką, raki, węże, szczury, myszy i pajaki oraz stoł pod palma złoty — wszystko to drństwo z plastyku, i choć wygląda jak żywe — tanie jak bilety do muzeum. Dla dzieci dodatkowo pistolety spoczywające sprytnie obok okładek z napisem: „Książeczka Zdrowia Dziecka”, a gdy już dorosną okładka: „Dowód osobisty” i „Książeczka PKO”. Cały ten cykl uzupełnia tzw. amulety czyli „Człowieczek szczęścia”, ale to już bez ograniczeń wiekowych, za jedyne złotych 5. Obok tego wszystkiego warto wymienić zawsze poszukiwane na rynku akcesoria — biust sztuczny i naboje do syfonów. Na pamiątkę... Jeśli zaś chodzi o propagowanie walorów regionu, to i owszem, robi się dużo w tym względzie. Jest i Kraków (pojemnik z blachy na karty czy cygara z tłoczonym na wieczku Wawelem i napisem: „Kraków — Rynek” i Grunwald (takiż sam pojemnik, ale z mieczami i z hasłem: „Kraków — Grunwald”), Warszawa (torba tańsza z napisem „Zamek Królewski Warszawa” i torba droższa: „Welcome to Warsaw” — dla zagranicznych gości przebywających w Przemysliu). Propaguje się też nasze góry (obrazki owiec pasących się na halach i góralskie chaty) i Nidzicę (zamek — ruiny, płaskorzeźba).

Gwoli ścisłości muszę jednak przyznać, że znaleźliśmy dwa przedmioty łączące się z powyższym tematem. Talerz drewniany z herbem Przemysla za złotych 330 i szarfa granatowo-czerwona z przyczepionym do niej niedźwiadkiem z blachy, w cenie ok. 90 zł. Dobrze i to. Gość z Kielec wolał jednak kupić puzderko z napisem „Kraków-Rynek” — nie wiem dlaczego tak się tym cieszył. Powiedział, że to na pewno będzie mu przypominać Przemysli...

Jeśli źle przymierzysz się do bochenka chleba i nożem skroisz zbyt płaską kromkę, powieją ci starzy ludzie: — Kromeczka cienutka, że aż Kraków przez nią widać... Obawiam się, że turysta z Kielec, który wyjechał z Przemysla z pamiątką z Krakowa, porówna nasz tysiącletni gród do wspomnianej płaskiej kromeczki. W kategorii pamiątek oczywiście... Cienutki, że aż Kraków przezeń widać. Kraków na metalowym puzderku.

JANUSZ JENOT

„(...) Za Żurawicę skręciliśmy w pierwszą przełącznię w prawo i po ujechaniu ok. 1 km Zdzisek kazał kierowcy się zatrzymać. Wysiadł pierwszy z samochodu, otworzył tylne drzwi, chwycił Edka za lewą rękę, szarpnął nim, że ten o mało nie wypadł z auta. Gdy jego głowa znajdowała się już na zewnątrz samochodu — Zdzisek „psiknął” mu gazem w oczy, tak, że ten aż jęknął, a ja w tym czasie, z prawej kieszeni spodni wyciągnęłam mu portfel. Po jękach przypuszczam, że Zdzisek jeszcze raz, na palu, „psiknął” Edkowi w oczy. Gdy ojeżdżaliśmy odwrócił się i przez okno widziałam, że Edk leży na ziemi (...).”

Do Przemysla wybrał się Edward S. wraz z kolegą — Stanisławem B. na zakupy. Po wędrowce po sklepach, w torbie znalazły się półbuty koloru wiśniowego z okuciami z blachy na szpicach, bluza z teksasu polskiego, golf czarny, zegarek „Poliot” wraz z bransoletą i dwie koszule. Zaopatrzony w najmłodniejsze akcesoria odzieżowe Edward S. zaproponował koledze następny etap wizyty w mieście wojewódzkim.

— Na dziewczynki! — rzucił ochoczo. Pospacerowali więc trochę, by w końcu „zapożnać” dwie młode panienki — Ewę S. i Elżbietę Sz. Aby nie było im zbyt smutno Edward zakupił w „monopolu” 3 półlitrowe butelki wódki — 2 „czyste” i 1 „porzeczkową” plus wino za 80 zł, 6 butelek mineralnej i — na zakaszkę — 8 kanapek z wędliną. Na postoju, przy dworcu PKP zatrzymali taksówkę marki „Fiat” i we czwórce usiedli z tyłu. Z przodu bowiem, obok kierowcy, miejsce zajęte było przez jakiegoś mężczyznę. Panowie zaproponowali kurs do Wyszatyc, nad rzeczkę, na co panie chętnie przystały, aczkolwiek po drobnych przekomarzaniach.

W Wyszatycach wysiedli na pastwisku. Edward S. poczęstował znajomego kierowcy — Zdzisława W. — „setką”, a z samym kierowcą — Wiesławem D. uzgodnił co potrzeba. To mianowicie, że taxi przejedzie po całą czwórkę ściśle o określonej godzinie. Po czym „Fiat” odjechał. Ewa poszła z Edwardem za wzgórze, a Elżbieta została ze Stanisławem tam gdzie wysiedli. Przedtem jednak opróżnili wspólnie 3 butelki wódki. Wina nie zdegustowali, bo po odkorkowaniu wylało się...

W jakimś czasie potem Stanisław B. „ulotnił się”, tzn. pojechał do domu sadzić ziemniaki. Na-

deszła umówiona z taksówkaczem godzina i samochód pojawił się na miejscu. Kierowcy towarzyszył nadal kolega.

Edward S. był już mocno pijany, prowadziła go Ewa S. Po uregulowaniu rachunku za kurs nie chciał za nic wsiadać do pojazdu. Chciał do Walawy na nogach... Przewrócił się i upadł w błoto, więc Zdzisław W. i Wiesław D. siłą wciągnęli go do taksówki. „Fiat” ruszył w kierunku Walawy. Z przodu, obok kierowcy siedziała Elżbieta

ilość wódki z butelki, a resztę schował. D. zatrzymał samochód i kazał wsiadać Edkowi. Ten zwrócił się do W., by zrobił mu miejsce. W. wysiadł (...) — z zeznań Elżbiety Sz.

„(...) Ktoś otworzył drzwi z mojej strony i poczułem w oczach silną spiekotę, nie widziałem, poczułem dwa ucierzenia, jedno w okolicy lewego oka, drugie przy prawym uchu. Straciłem przytomność. (...)” — z zeznań Edwarda S.

W chwili gdy Edward S. wysiadł z samochodu — Zdzisław W. użył miotacza gazowego, mierząc w okolicę oczu, z bliskiej odległości. Ewa S. w tym czasie wyciągnęła z kieszeni spodni zaatakowanego portmonetkę z gotówką. Edward S. zasłonił twarz rękoma. Zdzisław W. uderzył go w głowę, a gdy ten upadł na ziemię, kopnął leżące. Samochód już ruszał, Zdzisław W. wskoczył doń w biegu. Nieprzytomny Edward S. pozostał na drodze...

Za pieniądze wabrane Edwardowi S. kupił najpierw benzyne. W Jarosławiu, niedaleko restauracji „Kaskada”, Ewa S. wyrzuciła podarta na strzępy portmonetkę i „Fiat” skierował się w stronę Rzeszowa. W „Piekieleku” nie było już niestety, miejsce, więc Zdzisław W. kupił tylko butelkę szampa, 4 pepsy oraz pieczone kurczę i pojechali z powrotem w kierunku Przemysla. W Przeworsku zatrzymali wóz na campingu „Pastewnik”, gdzie postanowili przenoctować. Kiedy recepcjonistka nie bardzo chciała przyjąć wszystkich na nocleg (dwie osoby nie miały żadnych dokumentów) „turysty” rozwił jej wątpliwości przy pomocy paru sztuczotowych banknotów. Szybko znalazł się przestronny pokój dla miłych gości.

Koszty, o których mowa, pokryto oczywiście pieniędzmi pochodzącymi z kieszy obrabowanego Edwarda S.

Do Sadu Rejonowego w Przemysliu wpłynął akt oskarżenia przeciwko Zdzisławowi W., Wiesławowi D. i Ewie S., którym zarzuca się, że „działając wspólnie, poprzez użycie miotacza gazowego i pobicie po całym ciele Edwarda S. doprowadzili go do stanu nieprzytomności, a następnie zabrali celem przywłaszczenia gotówkę w kwocie 3700 zł oraz różne inne przedmioty o łącznej wartości 8800 zł.

Wobec całej trójki zastosowano środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania. Wkrótce rozprawa.

JANUSZ CZARNIECKI

GAZEM W OCZY

Sz., z tyłu zaś Edward S., usadowiony jak dziecię pomiędzy Ewą S. i Zdzisławem W.

W drodze Wiesław D. każe sobie raz jeszcze zapłacić za kurs 400 zł, zaś Zdzisław W. żąda dla odmiany 200 zł na wódkę. Na poparcie owych „załeczeń” pojawia się groźba odwiezienia delikwenta do Izby Wytrzeźwień w Żurawicy. Bardziej przekonującym argumentem w ręku Zdzisława W. okazuje się miotacz gazowy podstępnie zdobyty wcześniej przez Wiesława D. Z bliskiej odległości, prosto w oczy tryska Edwardowi S. mieszanina chłoroacetofenonu pod ciśnieniem 8 atmosfer. Od razu „mięknie” i wykonuje oba polecenia.

W Żurawicy wysiada z samochodu Elżbieta Sz. i udaje się do „Żurawianki”, by tam, za pieniądze „darowane” wspólniomyślnie przez Edwarda S., zakupić pół litra wódki. W tym czasie Zdzisław W. proponuje Ewie S. pobicie nietrzeźwego klienta i zabranie mu gotówki. Dziewczyna przystaje na tę propozycję.

„(...) Na tej drodze oni zamknęli okna, a wcześniej D. włączył centralne ogrzewanie, tak że w samochodzie zrobiło się bardzo gorąco. W na silę wiał Edwardowi do ust większa



NAUKOWCY

Od dłuższego czasu z szopy dochodziły dziwne odgłosy, zupełnie jakby ktoś w niej pracował. Dziwne to było o tyle, że w szopy przebywała trzech mężczyzn — Zenon S., Dariusz T. i Władysław G., którzy w życiu żadnej uczciwej pracy się nie czepiali, żyjąc wyłącznie z tzw. interesów.

Trzeba było wejść do środka, żeby zobaczyć miny tych facetów. Otóż stali oni przy warsztacie, w ogromnym skupieniu i — o dziwo — harowali, jak woły. Jeden przytrzymywał jakąś część, inny spawał, trzeci dokręcał śruby i tak w kółko. Wreszcie któregoś dnia Władysław G. wyszedł z pomieszczenia i udał się po samochód, własny zresztą, i przyjechał nim po chwili.

Trzech pracusiów rzucilo się natychmiast do auta i zaczęło przymocowywać coś pod podwoziem, w pobliżu silnika. Wyglądało to wszystko na

jakąś partyzancką prawie akcję, gdyż zarówno miejsce pracy, położone z dala od miejsc zamieszkania, jak i tajemnicze zachowanie mężczyzn nie było rzeczą normalną.

Gdy wszystko było gotowe, Zenon S. otarł pot z czoła i powiedział:

— Robotą z głowy. Teraz trzeba wypróbować!

Pozostali także odsapnęli z ulgą, po czym Dariusz T. zauważył:

— Musimy poczekać na niedzielę. W takie dni zwykle jest więcej milicji na drogach...

To oświadczenie również było okropnie mylące, gdyż żaden złodziej ani inny przestępca nie lubi raczej spotykać milicji, lecz akurat wręcz przeciwnie, gdyż starannie ją omija.

Każdy więc przyzna, że sprawa była całkowicie anormalna. Nam też się tak początkowo wydawało, gdy za-

chcieliśmy grzebać w aktach sądowych.

W niedzielne popołudnie niebieski „Fiat” 125 p mknął po szosie z ogromną szybkością. Zwiększył prędkość szczególnie tam, gdzie stały znaki, które ją ograniczały. Kierowcy innych pojazdów pukali się znacząco w czoło, gdy wyprzedzał ich samochód z trzema mężczyznami w środku, którzy pedząc na łeb, na szyję zaprzęśli każdego, kto w tym czasie znalazł się na drodze.

— Psiakrew! — zaklął Władysław C. — Milicji ani na lekarstwo.

Ledwie to powiedział, a już wyskoczył na szosę milicjant, unosząc w górę „lizak”.

— Poproszę pana do radaru — rzekł funkcjonariusz, gdy zatrzymał rozpędzone auto. — Niech pan zobaczy, z jaką poruszał się pan szybkością...

Trzej mężczyźni zaniemówili, a następnie wszyscy podbiegli do urzędnika, gdzie ujrzeni cyfrę ponad 120 km na godz.

— Niech to szlag trafi — wykrztusił Dariusz T.

— Tyle roboty na nic — zmartwił się Zenon S.

Poczucie rzeczywistości przywrócił im głos milicjanta, wymierzającego mandat w

wysokości tysiąca złotych. Zapłacili bez sprzeciwu i bardzo wolno ruszyli do swej szopy — laboratorium.

Minęło kilka tygodni, w czasie których trzech dziwacznych panów znów pograżyło się w pracy. Doszli bowiem do wniosku, że musieli o czymś zapomnieć, coś prze-gapić lub niewłaściwie podłączyć. Raz jeszcze przejrze-li owoc swej długiej i żmudnej roboty, po czym Władysław G. krzyknął:

— Mam! Tu tkwi błąd!

Dwaj pozostali podbiegli do niego, on zaś zaczął im zawiłe tłumaczyć, rozwijając schemat jakiegoś urządzenia.

— Bardzo możliwe — zgodził się Dariusz T. — że masz rację, ale ja myślę, że on nas wykantował.

— Wacek by tego nie zrobił! — stanowczo zaprzeczył Władysław G. — W końcu wziął za to kupę forsy.

— Jedno drugiemu nie przeszkadza — podsumował Zenon S. — na wszelki wypadek raz jeszcze zaryzykujemy.

Popracowali zatem przez dłuższy czas, a potem znów wyruszyli w drogę, pedząc z ogromną szybkością.

Nagle, zza drzewa, na szosę weszła krowa. Kierujący wo-

zem Władysław G. wykonał gwałtowny manewr kierownicą i w tym momencie samochód wpadł w poślizg, uderzył w przydrożny stulepek i staczając się do rowu potracił stojących na poboczu ludzi. Jedna osoba doznała poważnych obrażeń i została przewieziona do szpitala, gdzie dzięki szybkiej pomocy lekarzy udało się uratować jej życie. Trzej pasażerowie „Fiata” wyszli z wypadku z niewielkimi tylko obrażeniami.

Już podczas pierwszych przestuchań zeznali zgodnie, że zakupili od znajomego — Wacława B., projekt urządzenia, które on polecił im jako... antyradar. Przyrzad ten, zamontowany do samochodu, miał uniemożliwić milicji wykrycie szybkości na radarze, powodując potężne zaburzenia w jego pracy. Po opanowaniu techniki produkcyjnej, trzej mężczyźni zamierzali wytwarzać seryjnie ów aparat i zrobić na tym interesie majątek.

— Trzeba jednak podkreślić, że traktowaliśmy nasze zajęcie przede wszystkim — dumnie stwierdził Władysław G. — jako pracę naukową.

Zapisano to w protokole przesłuchania, w którym zwykle nie roi się od dobrych dowcipów...

JAN M.

OGŁASZA PRZYJĘCIA

kandydatów na następujące kursy organizowane w roku szkolnym 1979/1980:

I. DWULETNI KURS PRZYGOTOWAWCZY DO EGZAMINÓW EKSTERNISTYCZNYCH Z ZAKRESU

- liceum ogólnokształcącego
- technikum rolniczego.
- technikum mechanicznego

Uczestnikami kursów mogą być osoby, które ukończyły 18 lat oraz posiadają świadectwo ukończenia szkoły podstawowej.

Absolwenci kursów eksternistycznych otrzymują dyplomy ukończenia szkoły średniej o odpowiednim profilu i mogą zdawać maturę.

II. ROCZNE KURSY JĘZYKÓW OBCYCH

- angielskiego
- niemieckiego.

Kursy języków obcych będą prowadzone nowoczesnymi metodami nauczania.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela codziennie w godz. od 9 do 16 (oprócz sobót) Wojewódzki Uniwersytet Robotniczy ZSMP w Przemyślu, ul. M. Buczka 18, telefony: 76-76, 25-69.

Zajęcia na wymienionych kursach rozpoczynają się w październiku br.

OGŁOSZENIA DROBNE

■ USŁUGI MATRYMONIALNE poleca psycholog. Dyskrecja zapewniona. „Junona” Przemyśl, ul. Paderewskiego 20/83.

■ POTRZEBNA POMOC do 2,5-letniego dziecka. Wiadomość: Przemyśl, ul. Grunwaldzka 2/2. Lewicka.

■ KUPIĘ PIANINO w dobrym stanie. Wiadomość. Przemyśl, ul. Rzeźna 8/16.

■ KWIATY CIĘTE: goździki, róże, kalle — sprzedam. Ogrodnictwo Ostrów Wielkopolski, tel. 855-00. Pg-1607/2

ZAKŁAD DOSKONAŁENIA ZAWODOWEGO w Rzeszowie organizuje kursy kwalifikacyjne (przygotowujące do egzaminu na tytuł robotnika wykwalifikowanego, czeladnika i mistrza w różnych zawodach) dla potrzeb usług, rolnictwa, rzemiosła i przemysłu. Informacji udziela i zapisy przyjmują Ośrodki Kształcenia Zawodowego ZDZ w: Przemyślu, ul. Jagiellońska 10, tel. 26-71, Lubaczowie, ul. Mickiewicza 90, tel. 212-71, Przeworsku, ul. Krakowska 35, tel. 20-66, Jarosławiu, ul. Szkolna 2, tel. 27-28. K-4270/2

ALOESY LECZNICZE — wysyła hedowla: Stanisław Kluz, 64-720 Lubasz. Pg-1745/2

RSW „PRASA-KSIĄŻKA — RUCH”
KLUB MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄŻKI
w PRZEMYSŁU,
ul. Kościuszki 7

OGŁASZA WPISY NA KURSY JĘZYKÓW OBCYCH

- ROSYJSKIEGO
- ANGIELSKIEGO
- FRANCUSKIEGO
- NIEMIECKIEGO

oraz na 8-miesięczne kursy konwersacyjne.

Sekretariat sekcji języków obcych czynny w godzinach od 11 do 14 i od 17 do 18.

Disponujemy najbardziej nowoczesnym sprzętem audio-wizualnym!

ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK SPOŁECZNY

Redakcja: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15, tel. 73-84
redaktor naczelny sekretarz redakcji, redaktor techniczny) 22-00 (sekretariat, pozostali dziennikarze)

Wydawca: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe, 35-959 Rzeszów, ul. Marchlewskiego 15, tel. 354-12.

Biuro Ogłoszeń: 35-215 Rzeszów, ul. Marszałkowska 2, tel. 346-52.

Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. Nr indeksu 38512. J-2



WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW
ODDZIAŁ w PRZEMYSŁU

prześle od dnia 1 X 1979 r. w agencję zryczałtowaną

KAWIARNIĘ „ZAMKOWA”

Informacji o warunkach przekazania udziela się w biurze dyrekcji Oddziału — Przemyśl, ul. 1 Maja 45 oraz telefonicznie nr 40-11 (komórka ds. agencji).

Kandydaci ubiegający się o zawarcie umowy winni legitymować się:

- ukończeniem średniej względnie zasadniczej szkoły gastronomicznej i roczną praktyką w handlu,
- opinią i zaświadczeniem z ostatniego miejsca pracy, stwierdzającym rozliczenie z powierzonego mienia.

Oferty, wraz z dokumentami stwierdzającymi kwalifikacje zawodowe, należy składać osobiście w dyrekcji Oddziału do dnia 25 września 1979 r.

Zastrzega się prawo wyboru agenta bez podania przyczyn. K-2.

ZAKŁADY PŁYT PILŚNIOWYCH
w PRZEMYSŁU
ul. Związku Walki Młodych 17

zatrudnią natychmiast

- ELEKTRYKÓW
- ŚLUSARZY-MECHANIKÓW
- ROBOTNIKÓW MAGAZYNOWYCH
- MAGAZYNIERÓW
- ROBOTNIKÓW NIETYKWAŁIFIKOWANYCH, którzy po przyuczeniu do zawodu pracować będą przy obsłudze maszyn i urządzeń
- ROBOTNIKÓW NIETYKWAŁIFIKOWANYCH do prac za- i wyladunkowych.

Wynagrodzenie wg układu zbiorowego pracy dla przemysłów drzewnych.

Dalsze szczegółowe informacje o warunkach pracy i płacy zainteresowani mogą uzyskać w Dziale Spraw Pracowniczych przedsiębiorstwa, ul. ZWM 17, pokój nr 1 w godzinach od 7 do 13, telefon 40-91 (wewn. 325). K-4

Tow. HELENIE WARDZIE

przewodniczącej Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Przemyślu

wyrazy głębokiego współczucia z powodu tragicznej śmierci

S Y N A

składają:

związkowcy Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Przemyślu

Tow. HELENIE WARDZIE

przewodniczącej WRZZ w Przemyślu

wyrazy głębokiego współczucia z powodu tragicznej śmierci

S Y N A

składają:

dyrekcja, rada zakładowa oraz pracownicy ZPZ „ELBUD” w Przemyślu

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
GOSPODARKI KOMUNALNEJ
I MIESZKANIOWEJ
ODDZIAŁ WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI
W PRZEMYSŁU

przypomina

wszystkim administratorom i właścicielom budynków o konieczności zabezpieczenia wodomierzy oraz odwodnienia hydrantów ogrodowych narażonych na zamarzanie wskutek mrozów.

K-2

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
GOSPODARKI KOMUNALNEJ
i MIESZKANIOWEJ
ODDZIAŁ WODOCIĄGÓW i KANALIZACJI
w PRZEMYSŁU

ZATRUDNI

W NOWO URUCHOMIONEJ OCZYSZCZALNI
SCIEKÓW W PRZEMYSŁU

- inżyniera elektryka
- technika elektryka
- elektryków
- pracowników obsługi.

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracowników Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.

Zgłoszenia przyjmuje się w Dziale Ekonomicznym Oddziału Wodociągów i Kanalizacji w Przemyślu, ul. 1 Maja 45, tel. 56-71.

K-2.

CHCESZ PODJĄĆ PRACĘ NA KOLEI?
ZGŁOŚ SIĘ DO DYREKCJI
REJONOWEJ KOLEI
PAŃSTWOWYCH W PRZEMYSŁU
Z SIEDZIBĄ W ŻURAWICY
ROZRZĄDOWEJ, KTÓRA
POSIADA JESZCZE WOLNE
MIEJSCA PRACY
W ZAWODZIE:

- manewrowy
- zwrotniczego
- konduktora
- nastawniczego
- młodszy maszynista pojazdu trakcyjnego
- robotnik niewykwalifikowany z przeznaczeniem do robót torowych oraz do przeladunku masy towarowej.

Od kandydatów do szkolenia na stanowisko manewrowego, zwrotniczego, nastawniczego i konduktora — wymagane jest wykształcenie podstawowe, zaś kandydatom do szkolenia na stanowisko młodszego maszynisty pojazdu trakcyjnego stawia się wymóg wykształcenia średniego o kierunku technicznym lub ogólnokształcącym względnie zasadniczego zawodowego o kierunku technicznym

Kandydaci winni mieć ukończone 18 lat życia i wykazać się dobrym stanem zdrowia.

Chętni do pracy na stanowisko manewrowego, zwrotniczego i nastawniczego zgłaszają się w stacji Medyka, Przemyśl, Żurawica, Jarosław, Przeworsk i Boguszów; na stanowisko konduktora — do stacji Przeworsk i Przemyśl, zaś na stanowisko młodszego maszynisty pojazdu trakcyjnego w Lokomotywni Żurawica i Przeworsk.

Odcinki Drogowe na terenie Jarosławia, Medyki, Lubaczowa oferują wolne miejsca pracy dla robotników torowych, natomiast robotników niewykwalifikowanych do przeladunku masy towarowej zatrudni Punkt Przeladunkowy w Żurawicy Rozrządowej — tel. 40-75 wewn. 491.

K-9

OŚRODEK TELEWIZYJNY NA ZNIESIENIU



Rys. E. KMIĘCIK

W kronice budowy telewizyjnego ośrodka nadawczego w Przemysłu zwracają uwagę dwa piątki: 23 grudnia 1977 r., kiedy to sfinalizowano I etap prac umożliwiając mieszkańcom miasta odbiór II programu tv oraz 7 września 1979 r., kiedy nastąpiło oficjalne przekazanie ośrodka do eksploatacji, dzięki czemu z propozycjami II programu mogą zapoznać się już widzowie z całego województwa.

„Przekaznik” — używając popularnej nazwy — budowano w dużej mierze wysiłkiem społecznym. Czytelnicy pamiętają, że przez długi okres w specjalnym kąciku w „Życiu” informowaliśmy na bieżąco o wplatkach na ten cel, a także o postępie robót.

Po zakończeniu I etapu budowy wszystkim zaczęło się bardzo spieszyć, niecierpiliwili się zwłaszcza mieszkańcy Jarosławia i innych rejonów, którzy również leżyli na budowę „przekaznika” i nie mogli się doczekać profitów z tego tytułu. Odebraliśmy szereg telefonicznych i korespondencyjnych ataków za to, że nie dotrzymywaliśmy terminy. Nie była to taka prosta sprawa — zważywszy, że montowana aparatura jest prototypowa. Nadajnik o mocy 10 kW wyprodukowany został w Zakładach Radiowych i Telewizyjnych „Zarat” w Warszawie, natomiast system antenowy pochodzi z bliźniaczych zakładów we Wrocławiu. Tak więc w piątek 7 bm odechnęliśmy z ulgą...

Z tej to okazji godzi się raz jeszcze przypomnieć najbardziej zaangażowanych w dzieło powstawania przekaznika. Przewodniczący społecznego komitetu, sekretarz KM PZPR Stanisław Sobczuk doskonale pamięta pracowników Biura Głównego Architekta oraz Biura Projektowego Budownictwa Komunalnego i Biura Projektowego Budownictwa Wiejskiego, którzy grátis wykonali dokumentację. Z uznaniem mówi o dużej pomocy w pracach mularskich wniesionej przez młodzież Zasadniczej Szkoły Budowlanej. Pełen uznania jest dla żołnierzy przemysłowego garnizonu, rzemieślników, młodzieży szkół ponadpodstawowych, która m. in. brała udział w pracach porządkowych.

Obiekt na Zniesieniu wznosiły brygady WPBK, Oddziału Wodociągów i Kanalizacji, Zakładu Doskonalenia Zawodowego, Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych, Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, zaś nad przygotowaniem inwestycji czuwał oraz nadzór pełnili pracownicy Wojewódzkiej Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich, dla których nie były to zwykłe planowe zadania.

Postęp robót nie byłby możliwy bez troskliwego zainteresowania politycznych i administracyjnych władz województwa, a także resortu łączności i stalowowolskiego Mostostalu. Bez ich pomocy wiele spraw i problemów nie można byłoby rozwiązać.



AMATORSKI TEATR WIZJI I RUCHU

Od trzech lat istnieje w Przemysłu przy Związku Zawodowym Pracowników Służby Zdrowia, amatorski teatr wizji i ruchu „TERPS”. Miejscem jego pracy twórczej jest klub „Lancet”. Zespół przygotował dotąd dwa programy — „Pragnienie” i „Na krawędzi życia”, które były kilkakrotnie nagradzane (fragment ostatniego przedstawienia prezentowany był w TV). W chwili obecnej „TERPS” opracowuje nowy program pt. „Choreografia”, z którym wystąpi na okręgowym przeglądzie zespołów służby zdrowia w pierwszych dniach listopada br. (scenariusz, choreografia i reżyseria kierownika zespołu M. Telesza, oprawę muzyczną stanowią będą znane utwory K. Pendereckiego).

Amatorski teatr wizji i ruchu oczekuje na chętnych, którzy swoje zdolności i umiejętności taneczno-pantomimiczne, a także gimnastyczne zechcą w scenicznej formie prezentować w nowym programie.

Próby odbywają się trzy razy w tygodniu: w poniedziałki, środy i czwartki, w godz. od 18 do 20, w klubie „Lancet” przy ul. Rakoczego 11.

MAJA KOMOROWSKA W TKT

Jak dobrze pójdzie 30 bm. gościć będziemy w Przemysłu Maja Komorowską-Tyszkiewicz, znakomitą aktorkę, znaną przede wszystkim z filmów Krzysztofa Zanussiego (m.in. „Za ścianą”, „Życie rodzinne”, „Bilans kwartalny”) oraz z niepowtarzalnej roli ślepcy w „Końcówce” Samuela Becketta. Koresponduje z Mają Komorowską przemyski oddział Towarzystwa Kultury Teatralnej, chcąc zrobić frajdę miłośnikom Melpomeny, którzy w niedzielę 30 września (o godz. 10 w WDK) przybędą na doroczne walne zgromadzenie TKT.

DZIĘKUJEMY

- * Z Erewania otrzymaliśmy pozdrowienia od państwa Jawornickich oraz od członków ZSMP z Przemysłu podróżujących z „Juwenturem”, w imieniu których napisał Marek Janion;
- * uroczą karteczkę znad Morskiego Oka przesłali wraz z pozdrowieniami Anna i Zygmunt;
- * niemniej sympatyczną korespondencję z Kołobrzegu odebraliśmy od czytelnika kryjącego się pod pseudonimem „Stan”;
- * z wczasów w Swinoujściu napisali do nas pp. Gągawie.

KWITNĄCY KASZTAN...

...widzieliśmy 10 bm. przy ul. Czarnieckiego nie opodal dworca PKS. Bezlistne, zda się obumarłe drzewo, dało wyraz swym siłom witalnym; zakwitając nie w maju lecz we wrześniu. Starzy ludzie powiadają, że kwiaty kasztana tej porze wróżą dużo wdów albo ciepłą i długą jesień. Zdecydowanie opowiadamy się za przyjściem złotej, polskiej jesieni.

Jerzy Leszczyński

JEDNYM ZDANIEM

Zanim powiesz, co myślisz — najpierw pomyśl, co powiesz.

Biurokracja — to zła zła na konsekwencja w państwowej robocie.

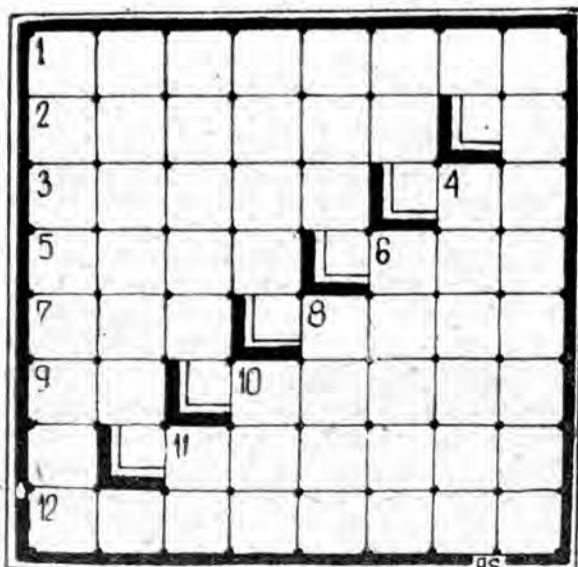
Nie zawsze trzeba dokazywać cudów — czasem wystarczy tylko dokazywać.

Polot jest rzeczą niebezpieczną, jeśli się nie umie dobrze wylądować.

Bez wewnętrznego nakazu nie wolno dokonywać rewizji swych poglądów.

Trzymać się razem — to nie znaczy jeszcze: tworzyć kolektyw.

KRZYŻÓWKA MAGICZNA



ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) arcybiskup, nieżyjący już prezydent Cypru, 2) dowódca kozacki, 3) włókno do wypełniania pasów raturkowych, 4) nomen nescio, 5) rzymski Eros, 6) pierwiastek promieniotwórczy, 7) znak zodiaku, 8) miasto w pobliżu Tych, 9) symbol indu, 10) kłusak, 11) sesja, debata, 12) nazwa związku zawodowego we Francji.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 34(616)

POZIOMO: 5) Szczawnica, 9) szczeliwo, 11) szczypiorniak, 13) Deyna, 14) wrzenie, 16) pokonanie, 18) bławak, 20) asan, 21) Dione, 23) anka, 24) Eridan, 25) lew, 27) Koniaków, 28) Soła.

PIONOWO: 1) szczypiórek, 2) rzepak, 3) paliwo, 4) pion, 5) szczybiec, 6) czynownik, 7) wio, 8) chinina, 10) wrzask, 12) zdrada, 15) Enarek, 17) Nanni, 19) Kaani, 22) Edo, 25) las, 26) wól.

Nagrodę autorską otrzymuje Z. Szklarski ze Spornego.

Nagrody książkowe wylosowały panie: Maria Konarska z Dubiecka oraz Jadwiga Grzywacz i Dorota Ptaszkowska z Przemysłu.

Zbigniew Uchnast

Z przymrużeniem oka

Do rachunku sumienia nie dopisuje się numeru własnego kotnierzyka.

Twierdził, że gdy mówi dwa razy po pół prawdy, to wychodzi mu cała prawda.

W pierwszy cud uwierzyłbym dopiero wtedy, kiedy ludzie nagle przestaliby wierzyć w cudy.

Przeczytał w życiu tylko jedną książkę. Tłumaczył potem: książka — przyjaciel człowieka, a prawdziwego przyjaciela można mieć tylko jednego.



Rys. E. Kmieciak